Nr. 21. Kraków, 21 Maja 1887. Rok IV.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Obecny stan nauki o sztucznych nawozach.

(Rozprawa Dra Fr. Szymańskiego, odczytana na Walnem Zebraniu Centr. Towarzystwa Gosprdarczego w Poznaniu, dnia 29 marca 1887 r., zmieszczona w „Ziemianinie“.)

(Dokończenie.)

Wagner, mówiąc o skuteczności mąki z żużli Thomasa, ma zawsze na myśli mąkę, która co najmniej ma 80 prc. mąki delikatnej, a w tej co najmniej 80 prc. pyłu. Wagner jest zdania, że mąka Thomasa będąca w handlu, ma z reguły skład powyżej przytoczony.

Z dwóch prób mąki Thomasowej, które w ostatnich dniach do Żabikowa nadesłano i które przez sito konwencyonalnie przyjęte, przechodziły, zawierała jedna próba mąki nr. 3, t. j. gruboziarnistej 30 prc., nr. 2, t. j. delikatnej 31.4 prc., nr. I t. j. pyłu 38.5 prc. Próba druga zawierała nr. 3 — 35 prc., nr. 2 — 23 prc., nr. 1 — 42 prc. Tak pierwsza jak i druga próba mąki żużlowej byłaby gorszą od prób, przez Wagnera niejako za normalne przyjętych. Pięć kilogramów kwasu fosforowego mąki Thomasowej, zawierającej 35 prc. grubego ziarna, odpowiadałoby wartości nawozowej dwóch kilogramów kwasu superfosfatowego. Jeżeli się nadto weźmie na uwagę, że mąka delikatna (Feinmehl), w tej próbie zawarta, nie zawiera 80, tylko 64 prc. pyłu, to 5 funtów kwasu fosfornego tej mąki Thomasowej mniejszaby nawet miały wartość nawozową, niż 2 kilogr. kwasu fosforowego w superfosfacie. Że w handlu mąką Thomasową zachodzą, a przynajmniej zaszły pewne niegodziwości, wynika ztąd, iż Wagner radzi, by się przedewszystkiem przekonać, czy też mąka żużlowa rzeczywiście kwas fosforowy zawiera. Za tę uwagę przeprasza Wagner, ale nie uważa jej za zbyteczną, gdyż w czerwcu r. z. nadesłano mu do skontrolowania próbę „mąki żużlowej“ na nawóz polecanej, która jakiejkolwiek dostrzegalnej ilości kwasu fosforowego nie zawierała. Inny raz otrzymał Wagner, także do skontrolowania, próbę mąki Thomasowej, w której było tylko 5 prc. kwasu fosforowego, a jak wiadomo, ma go znajdować się 15—25 prc. Tę skuteczność mąki z żużli Thomas'a w pierwszym roku i następnych dwóch skonstatował Wagner przez doświadczenia, które w małych rozmiarach w stacyi doświadczalnej w Darmstadt robił. Kilka set cylindrów z blachy cynkowej, 133 centm. wysokich, 10—100 ctm. w średnicy mających, dołem i górą otwartych, zakopywał Wagner aż do brzegu w ziemię i napełniał następnie ziemią i nawozami, z któremi miał zamiar eksperymentować. Inne podobne cylindry umieszczał na wózkach, a wózki na szynach żelaznych tak, że w danym razie próby od szkodliwych wpływów zewnętrznych deszczu lub gorąca łatwo mógł uchronić.

O ile z doświadczeń, w praktyce wykonanych i ogłoszonych, dotąd wiadomo, wywiera mąka Thomas'a na ziemie w wapno bogate wpływ mierny. Na podstawie dokładnych doświadczeń, które r. z. w licznych gospodar-

stwach saskich robiono, nie poleca Maercker jednostronnego użycia mąki żużlowej na ziemiach lepszych (Bessere Böden), gdyż nawet przez bardzo wysokie dawki mąki nie zdołano osiągnąć tej nadwyżki plonu, którą przez mniejszą ilość kwasu fosforowego w wodzie rozpuszczalnego otrzymano.

Mąka Thomas'a nadaje się szczególniej na ziemie w wapno ubogie, na piaski, na mursze, torfiska i łąki i w ogóle tam, gdzie chodzi o nawóz fosforowy, mający skutkować na lat kilka. Przy zakładaniu łąk i pastwisk, mąka żużlowa odda znakomitą przysługę, umożebniając wprowadzenie do ziemi kwasu fosforowego na potrzebę lat kilku starczącego, a nie wywierającego jednak, jakby to uczynił obfity nawóz superfosfatem, w pierwszym roku zbyt silnego skutku.

Jeżeli obok mąki żużlowej ma być użyty siarczan amonii, to nie można obydwóch nawozów mięszać razem, gdyż wolne wapno mąki żużlowej wypędziłoby amoniak i spowodowało tym sposobem stratę azotu, Saletry chilijskiej nie wypada mieszać przed wysiewem z superfosfatem. Wolny bowiem bwas siarczany, który w superfosfacie znajdować się może, wypędza, jako silniejszy, mianowicie w temperaturze 25—30° C. część kwasu saletrzanego. A. Andouard znalazł, że starannie sporządzona mieszanina saletry z superfosfatem, która w końcu maja (r. r.) zawierała 6 prc. azotu, w dwa tygodnie później, 14 czerwca, zawierała go tylko 5.74, 26 czerwca tylko 4.90, 30 czerwca tylko 4.30, 4 lipca tylko 3.86 prc. Podczas gdy skutek soli azotowych (saletry i soli amoniakalnych) objawia się tylko w wydajności jednego plonu, to skuteczność kwasu fosforowego w jakimkolwiek nawozie rozciąga się nietylko na pierwsze, ale nadto, w równej prawie mierze na drugie i trzecie żniwo.

Powiększenie się nadwyżki plonu w równym stoi stosunku do powiększonej ilości kwasu fosforowego dopóty, dopóki wszystkie inne czynniki, od którego plon zazawisł, w odpowiednim nadmiarze się znajdują. Bezkorzystnym a nawet szkodliwym okazać się może kwas fosforowy, obficie użyty, wtedy, gdy nastąpią zbyt niekorzystne warunki asmosferyczne, wielkie gorąca i susza, jak to w roku ubiegłym się zdarzyło. Mówiono wtedy, że ten rok niedobry jest na superfosfaty. Dla praktyki nawożenia wynikają stąd następujące reguły:

Im więcej jest przepuszczalną ziemia, albo im więcej posiada siły zatrzymywania wody tak, że w razie mokrego roku nadmiar wilgoci przepuścić, w razie suchego lata potrzebną wilgoć łatwo zatrzymać może, im zdolniejszą zatem jest ziemia do osłabienia skutku możliwych nieprzyjaznych wpływów atmosferycznych, tem pewniej liczyć można na to, że silniejsze nawozy kwasem fosforowym odpowiednio wyższy czysty zysk przyniosą, niż nawozy słabe.

Im skrajniejsze właściwości ma ziemia, t. j. jeżel jest zbyt suchą albo zbyt mokrą, tem więcej baczyć trzeba na to, by przez odpowiednie dognojenie azotem względnie potażem, osłabić lub zupełnie usunąć szkodliwe poboczne skutki kwasu fosforowego; nadto wypada ziemię o właściwościach skrajnych przez głęboką uprawę, drenowanie i t. p. uczynić stosowniejszą do silnych nawozów fosforowych.

Co do fizykalnego stanu sztucznych nawozów fosforowych, z reguły skutkują one tem lepiej, im dokładniej, im delikatniej są rozdzielone. Dotyczy to mianowicie nawozów, których wpływ jest krótkotrwały, a więc soli azotowych. W agronomicznej stacyi „du Nord“ we Francyi, znaleziono w r. z., że już 50 prc. soli azotowych, w r o z c z y n i e zastosowanych, wywiera ten sam prawie skutek, co 100 części tychże soli w stanie stałym użytych. W próbach z burakami cukrowemi miało 500 klgr. mieszaniny siarczanu amonii z saletrą chilijską, w wodzie na 2° Bé. roztworzonej, ten sam skutek, co 800 klgr. tej samej mieszaniny użytej w formie stałej.

Tylko na piaskach w wapno bardzo ubogich, które siłę absorbowania mają nader słabą, korzystniej jest używać superfosfatu gruboziarnistego. Próby z grochem na piasku takim wykonane, dały plon znacznie lepszy, gdzie dano superfosfatu gruboziarnistego (1 ½—2 mm. średnicy).

Pytanie, w k t ó r y m c z a s i e dawać sztuczne nawozy ziemi, zostało już w części rozwiązane, gdy była mowa o tem, że azot mąki kostnej, mąki z rogu, krwi i t. p. przechodzi na amoniak i kwas azotowy powoli i że dlatego pod rośliny zimowe nawozów tych użyć wypada. Saletrę radzi Wagner tam, gdzie ma być użytą pod rośliny latowe, bezpośrednio przed siewem rozrzucić i głęboko zabronować, do pognoju zaś wierzchniego w w y j ą t k o w y c h t y l k o r a z a c h ją używać, mianowicie wtedy, gdy rośliny przez mróz lub zimno, przez owady, przez myszy, przez gradobicie, przez susze i t. p. ucierpiały i gdy się je do szybkiego, bujnego rozwoju chce pobudzić. Pognój wierzchni roślin latowych saletrą chilijską, ma być nie regułą, lecz wyjątkiem.

Tylko gdy się ma do czynienia z b a r d z o lekką ziemią piaszczystą o miernej sile zatrzymywania wody, będzie właściwszem, nie rozrzucać saletry pod siew, lecz ją użyć po siewie jako wierzchni pognój.

Na oziminy używa się saletrę w końcu marca lub w kwietniu jako pognój wierzchni.

Saletry chilijskiej stosownie do celu, jaki się zamierza nią osiągnąć, można, zdaje się, w każdym czasie z korzyścią użyć. W latach 1881 do 85 przekonali się bowiem pp. Skine i Wohltmann w Saksonii, że pszenica ozima wydała najlepszy plon ziarna, gdy ją zasilano w maju, to jest wtedy, gdy rośliny w rozwoju swym znacznie postąpiły, wydajność słomy zaś otrzymano największą wtedy, gdy saletrę dano w październiku.

Mąkę żużlową rozsiewa się jak najrychlej, nawóz w jesieni dany lepiej w ogóle skutkować będzie, niż dany na wiosnę.

Co się tyczy pytania, j a k nawozy sztuczne ziemi wcielać wypada, głęboko czy płytko, te już Ad. Stöck-

hard, który pierwszą stacyę doświadczalną w Niemczech założył, przed 30 laty utrzymywał, że odpowiedniej jest przyorywać je głęboko. Tego samego zdania był później J. Ville. Obecnie przemawia Wagner za głębokiem umieszczaniem sztucznych nawozów w ziemi, mianowicie kwasu fosforowego i nawozów potażowych.

„Do głębokiego przyorania nawozów tam szczególniej wielką przywięzywać trzeba wagę, gdzie rośliny skutkiem niedostatku wilgoci w ziemi, łatwo cierpią, gdyż im głębiej nawóz sięga, tem głębiej wnikają korzenie, skutkiem czego rośliny w razie suszy tem mniej od niej ucierpią.“

Dr. Petermann w Gembloux w Belgii, znalazł, że na ziemi gliniasto-piasczystej buraki wydały plon najobfitszy, jeżeli sztuczne nawozy 22 cm. głęboko były przyorane.

Jul. van der Berghe w Roselare w Holandyi robił doświadczenia, dotyczące wpływu głębokiego umieszczania nawozów, na lekkim piasku, mającym tylko 3.70 prc. gliny i siłę zatrzymywania wody równą 31,90 prc., podczas gdy ziemia w Gembloux zawierała gliny 14.64 prc. i zatrzymywała 43.75 prc. wilgoci. V. d. Berghe robił próby z ziemniakami na 7 polach po 1 arze obszaru.

Do głębokości 22 ctm. zakopany nawóz wszędzie lepiej skutkował, niż rozrzucony.

W końcu nadmieniam, że na zebraniu producentów sztucznych nawozów, które się za inicyatywa Wagner'a w połowie grudnia z. r. w Hanowerze odbyło, Wagner ofiarował się przeprowadzić za pomocą swej metody w większych rozmiarach potrzebne jeszcze doświadczenia ze wszystkiemi sztucznemi nawozami, producenci zaś sztucznych nawozów ze swej strony oświadczyli gotowość do ponoszenia przez lat kilka kosztów, których doświadczenia te wymagają, a które na 17.000 m. rocznie obliczono. Rezultaty tych doświadczeń mają być w pojedyńczych broszurkach, pod napisem: „Postępy w dziedzinie nauki o sztucznych nawozach“, zeszyt I, II i następne od czasu do czasu ogłaszane.

Nemo in sua patria propheta.

> Przyczyny upadku ekonomicznego, którego nikt niestety zaprzeczyć u nas dziś nie potrafi, muszą chyba tkwić głęboko w naszym ustroju gospodarskim, a błędy, które popełniamy, muszą być donosłe, skoro nie żadne wyjątki, ale właśnie ogół rolników w niszczące te szpony ujęty został.
>
> (Słowa Fran. hr. Mycielskiego, w artykule „Praca gospodarska“ Nr. 2 „Tyg. Roln. Krak.“ z roku 1887.)

W ciężkich dzisiejszych czasach ekonomicznego i finansowego upadku, który nawet zaczyna przechodzić w stan chroniczny, wszyscy, jakby w zdziwieniu, pytają wielkim głosem: „Cóż nam tedy czynić wypada?!..“

Oto stosowna chwila dla Tow. roln. krakowskiego do podźwignięcia rolniczego kraju za pomocą ułożenia Ustawy zarządu majątkami. Widocznie, że administracya i zarząd majątkiem, to nie fraszka, jeżeli taki geniusz XIX stulecia, jak Napoleon I, myślał o obdarzeniu rolników francuskich kodeksem zarządu majątkami. Na nieszczęście jednak ówczesny polityczny stan Europy przeszkodził mu w wypełnieniu tych zamiarów. *)

Wiadomą jest rzeczą, że powodzenie w gospodarstwie wiejskiem zależy głównie od umiejętności rządzenia majątkiem, szczególnie zaś przy swobodnej pracy, oraz przy wiadomościach agronomicznych; a ponieważ agronomia podniesioną dziś już została do godności nauki, więc rolnik może w racyonalny sposób obrać sobie odpowiedni system według środków swoich, oraz właściwości i położenia jego majątku.

Ale na nieszczęście administracya, t. j. nauka o zarządzie, dotychczas jeszcze nie posiada stałych podstaw. Wielu nawet myśli, że takowa nie ulega żadnym prawidłom. Co jednak najwięcej jest niezrozumiałem, to, że ci sami, którzy stanowczo twierdzą, iż należy dziś już koniecznie uczyć się agronomii, okazują zdziwienie, gdy posłyszą, że obecnie ważniejszą jeszcze jest nauka zarządu. Wszyscy bowiem u nas sądzą, że można rządzić majątkiem według własnej fantazyi, i nietylko mówią o tem, ale i piszą w rolniczych pismach, podając przykłady rozmaitych sposobów prowadzenia gospodarstwa i rachunków, wykazujących korzystne wyniki. O przyczyny i dowody nie pytajcie; ich tu nie ma i być nie może.

Spróbujcie jednak wypowiedzieć, że główną przyczyną teraźniejszej biedy oraz kryzysu rolniczego jest nie co innego, tylko nasz system zarządu majątkami, którymśmy dostali w spadku po Ojcach naszych, a który dawniej mógł być najlepszym wobec pracy pańszczyźnianej, dziś zaś przy pracy swobodnej n i c n i e w a r t. Może słowa te wywołają uśmiech na usta czytelników. Śmiejcie się panowie, ile się wam podoba, ale roztrząśnijcie gruntowniej sprawę, a przekonacie się, że mam słuszność; z chwilą bowiem uwłaszczenia włościan, majątki pozbawione zostały swoich pierwotnych dochodów. Fakta najlepiej o tem świadczą, że w czasach pańszczyźnianej pracy, takowa miała raz na zawsze ustanowione wynagrodzenie, a mianowicie ziemię, oddaną do rozporządzenia włościanom w tych więc czasach obywatel sprzedawał na rynkach produkta swojej ziemi nie oglądając się wcale na wartość pracy swoich włościan. Stąd też i koszta wszelkiej produkcyi nie ciężyły na rozchodzie obywatela, ale opłacały się raz na zawsze ziemią, oddaną do rozporządzenia włościanom. Dzisiaj okoliczności się zmieniły, a ponieważ zarząd majątkowy odbywa się zawsze jeszcze według pra-

*) Miał być wydanym, jak wiadomo, pod tytułem: „Le Code Roiale“. Próbę podobnego kodeksu zrobił Comtes de Plancy: „Administration de l'agriculture applique a une exposition avec comptabilité. Paris 1822.“

starego wzoru, zaś kapitały osiągnięte za wykupioną ziemię dawno się już wydały, wywołało to więc przez takie zarządy majątkowe nieprzewidziany kryzys, który wobec podobnych okoliczności nastąpić musiał. Nie ulega bowiem kwestyi, że tylko prawidłowy i umiejętny zarząd zapewnić może stały dochód właścicielowi i zbawić go od ostatecznej ruiny, nawet podczas obecnego kryzysu.

Im więcej zagłębimy się w tę sprawę, tem bardziej przekonamy się o słuszności słów moich, że zaprowadzenie prawidłowego, zdającego przed sobą sprawę ze swych czynności zarządu, potrzebnem jest dla zapewnienia powodzenia w gospodarstwie i uchronienia takowego od ruiny; że co do tego istnieją ścisłe i samą naturą rzeczy określone prawa, i że dla swobodnego rolnika, który tylko jest w stanie utrzymać piśmiennego człowieka, oraz dostać papieru i atramentu, zaprowadzenie takiego zarządu jest możebne, a nawet konieczne. To nie ulega kwestyi.

U nas, jak już wyżej powiedziałem, nikt nie przypuszcza nawet tego, że zarząd jest ważną nauką, że takowa posiada także swoje prawidła i podstawy, i dlatego to właśnie często zdarza się spotkać, szczególnie obecnie, dobrego agronoma, będącego wobec wolnej pracy złym rządcą. Albowiem agronomia i zarząd, są to dwie całkiem rozmaite rzeczy. Wszak i najlepszy majster może być jednocześnie złym gospodarzem.

Z tego com wyżej powiedział wynika, że nie należy się dziwić kryzysom, one stanowią logiczne następstwo tego, że u nas jeszcze dotychczas każdy rządzi swoim majątkiem według swego widzimisię. Tu właśnie okazuje się potrzeba kodeksu o zarządzie majątkami. **)

Z tego też powodu ziemianin nasz, jeżeli nawet przyjmuje rządcę, nie daje mu wraz z plenipotencyą szczegółowych instrukcyj na wszelkie wypadki, ale pozostawia zupełne prawo robienia wszystkiego, co on tylko uzna za stosowne. W taki to sposób ziemianie nasi oddają na los szczęścia majątki wraz z losem całych swych rodzin!!..

A spróbujcie panowie od takich rządców odebrać swoje dziedzictwo! Co w niem znajdziecie? Jeżeli nawet pozostanie wam jeszcze jaki kapitał, to z pewnością nie starczy go nawet na podźwignięcie zaniedbanego majątku.

Takie są następstwa, gdy się jest niewolnikiem wypadku i gosdodaruje się na los szczęścia, bez buchalteryi i obliczania prawdopodobieństwa!...

Dlatego też, żeby majątki mogły obecnie przynosić dochody, nie mogą one być rządzone według prastarego sposobu, ale muszą samorządzić się (Self Gouvernement). Różnica między rządzonym i samorządzącym się majątkiem jest jasna, widoczna i łatwo zrozumiała. W pierwszym w rozporządzeniach gra główną rolę osobistość rządcy lub samego właściciela; działa on tu samowolnie i że się tak wyrażę, za pomocą despotycznego gwałtu. Ja tak chcę, i kwita — a nie waszą rzeczą roztrząsać moje rozkazy, ale takowe wypełniać i to bez wszelkiego rozumowania!...

W majątkach samorządzących się nic podobnego być nie może, ponieważ kantorowi zarządu majątkiem już same okoliczności wskazują, jakie mianowicie rozporządzenia potrzebne są w danej chwili, ażeby załatwić interes z korzyścią dla majątku, i ani na jotę nie odstąpić od przyjętego systemu.

Jeden i ten sam człowiek, jakkolwiekby on był uzdolniony, zręczny i energiczny, niech nawet będzie on niemcem, zawsze jednak nie jest w stanie jednocześnie rządzić majątkiem, wydawać szczegółowe rozkazy i pilnować ich wykonania! Dlatego też obecnie, wobec wolnej pracy, rządzić majątkiem nie powinna osobistość, ale zarząd, t. j. kantor zarządu majątkowego.

Przy takiej jedynie formie zarządu, majątek, nawet wobec zmiany zarządzającego, nie poniesie żadnych strat, a samo gospodarstwo nie zmieni swojego kierunku, a następnie zaś, jedynie w samorządzącym się, nie zaś w rządzonym majątku, żadne zamieszanie nastąpić nie może, ponieważ 12letni organizacyjny plan gospodarowania, ułożony według ostatniej lustracyi i zatwierdzony podpisem właściciela, jest dla biura zarządu majątkowego tem, czem bussola dla marynarza, wskazuje bowiem zawsze należną drogę.

Biuro takie będzie prowadzić odpowiednie rachunki, układać plany, wykazy i zestawienia. Dla samego zaś właściciela lub rządcy prowadzenie tego wszystkiego jest niemożebnem. Bez planów zaś, wykazów i obrachunków nie może być i zarządu. Czyż może być dobrym rządcą ten, kto ma jednę kieszeń, a sto wydatków! bez planu i obrachunku? A tymczasem biuro takie posiada na każdy miesiąc budżet i plan, ułożone według rachunków; posiada z tego powodu tyle wydatków ile kieszeń. Ono właśnie wykaże w swoim czasie dziedzicowi lub rządcy budżet całego roku, wraz z planem przyszłych wydatków, oraz termin wypłat; ono może im dowieść, że pieniądze stanowią już nie ich własność, ale są cudze, ponieważ cały dochód jest przeżyty, a więc należy albo oczekiwać na nowe dochody, albo się zapożyczyć. Właścicielowi przystoi być odważnym; biuro jednak takie obowiązane jest być rachunkowem, akuratnem, wypłacalnem i ostrożnem.

Że biura takie są możebne w każdym majątku, że istnienie ich jest już dziś nieodzownie potrzebne wskutek naszego kryzysu, oraz zbliżania się coraz bardziej naszych właścicieli ziemskich do bankructwa, zdaje mi się, że tu i dodawać nie trzeba. Dobrowolne zaś i w swoim czasie zaprowadzenie podobnego systemu zarządu, zachowując prawa właściciela, wprowadzi ład, porządek i dostatek,

**) Ładnie wyszedł X. Roman Sanguszko przyjąwszy czecha Dubrowa na zarządzającego do sławuckiego majątku i dawszy mu pełnomocną plenipotencyę. Spowodował on stratę na milion rubli. Jak podobnie niemiec rządca ordynacyi Ołykskiej, na Wołyniu Xiążąt Radziwiłłów Pruskich, także w tychże latach 1870 — zrobił bodaj czy nie tyle im straty — i jak jeden, tak i drugi bezkarnie — dobrze że to magnaci; a jakby po takim niemczyku — brat szlachcic wyglądał, pomyślcie? aż włosy na głowie powstają.

zabezpieczy dochody, zaoszczędzi zbywający grosz, oraz zaspokoi braki, ostatecznie zaś, wynikiem takiego systemu będzie zamożność i wypłacalność właścicieli. Tem bardziej należy się z tem spieszyć, że każdy nasz majątek jest w stanie utrzymać zupełne takie biuro, składające się z jednego tylko piśmiennego człowieka, ale takiego, któryby nie był jedynie przepisywaczem, ale któryby się znał na sprawach biurowych, na rachunku i buchhalteryi. Oprócz tego ekonom, karbowy, gumienny, leśniczy, ogrodnik i t. d., których znaleść można prawie w każdym majątku, stanowić będą skład członków biura zarządu, pod dyrekcyą samego właściciela lub też jego rządcy.

A ponieważ przy każdej pracy dają się spostrzedz 3 jej stopnie: robotników, podmajstrzych i majstrów, t. j. pracę, sztukę i naukę, a więc i w zarządzie majątkowym muszą być 3 oddziały: 1. Wykonawczy, 2. Rządzący i 3. Rachunkowy i prawniczy.

Nikt temu przeczyć nie będzie, że nie zbyt małe dochody, ale ich niestałość. rujnuje naszych ziemian. Od takich to właśnie niespodzianek jedynie ochronić nas mogą biura zarządu, z prawidłowo urządzoną rachunkowością, określejące ściśle dochody i rozchody majątkowe. One i ulepszenia będą wprowadzać do gospodarstwa, zaczynając od takich, które napewno przyniosą największy procent. Wszystko zresztą będzie się robiło według rachunku, z zimną krwią, bez namiętności lub uwodzenia się mylnemi nadziejami.

Nie ulega kwestyi, że im rachunki są prostrze, im bardziej są samoistne i szczegółowsze, tem więcej są one zrozumiałe i tem łatwiej je prowadzić. Prawidłowa zaś rachunkowość rozpada się na 5 głównych działów: 1. Gruntowy, zawierający budżet, oraz plany gospodarskie, według tegoż ułożone na rok przyszły. 2. Bieżący, zawierający księgi przychodu i rozchodu, ułożone według wszystkich gałęzi gospodarskich. 3. Kontrolujący, składający się z wykazów 3-miesięcznych. 4. Wnioskujący, zawierający bilans i roczne obrachunki. Ostatecznie zaś dział 5. Lustracyi, która powinna się odbywać z korzyścią dla majątku, po upływie każdych 4 lat, począwszy od dnia ułożenia i wprowadzenia w użycie organizacyjnego planu gospodarstwa, a który zwykle układa się na lat 12.

Tak więc widzimy, że kodeks zarządu nieruchomemi wiejskiemi majątkami za pomocą kantorów czy biur powinien zawierać: 1. Prawidła administracyi; obowiązki kantorzysty i wszystkich członków kantoru, jak również i przewodniczącego, oraz instrukcye dla każdego z osobna; formę posiedzenia i przykład protokółu tegoż, jednem słowem całą działalność kantorzysty. 2. Konieczne prawidła z ekonomii politycznej, zastosowane do gospodarstwa wiejskiego. 3. Prawidła oceny majątku. 4. Organizacyjne prawidła dla majątków. 5. Przykłady całej potrzebnej rachunkowości. 6. Prawidła kontroli dla biura rządzącego. Nakoniec 7. Prawidła lustracyi majątku z potrzebnemi przykładami.

Ani — jak to chce hr. Mycielski — wydział rolniczy, ani utworzenie katedry ekonomiczno-rolniczej przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, nie wydźwignie z upadku przemysłu rolniczego, jak również i nie stworzy zamożności i wypłacalności ziemian. Zaradzi się temu jedynie gdy majątki zaczną się rządzić kantorami według wskazówek wydanego w tym celu gospodarskiego kodeksu. Niech się utworzy katedra nauki administracyjnej, t. j. zarządu majątkami, ta jest rzeczywiście potrzebną i pożyteczną będzie.

We wszystkich państwach gospodarz wiejski pracuje i zbiera owoce swej pracy; ziemianin w Galicyi pracuje i rujnuje się. W innych państwach rolnik wie i czuje, że nie jest bez żadnej pomocy, że jest ktoś kto o nim ma pieczę, strzeże jego interesów i gotów w każdej chwili przyjść mu w pomoc; rolnik w Galicyi żyje z dnia na dzień, w oczekiwaniu jakiejś nowej biedy, przygotowany zawczasu do tych licznych zawodów, które go już pierwej dosięgły. We wszystkich państwach kredyt w ręku ziemian stanowi środek do korzystnej zamiany wartości przyszłych swoich produktów na obecnie produkcyjne kapitały, a praca doznaje ogólnego szacunku i ona to właśnie uszlachetnia człowieka; w Galicyi zaś kredyt doprowadza ziemian do krachów, a praca nie cieszy się należytem uznaniem. Wszystkie kraje obecnie przechodzą ostry ekonomiczny kryzys, to nie ulega kwestyi, chociaż wszystko, o czem tylko pomyślimy, wobec obecnego poziomu wiedzy, robiło się i robi z niezwykłą energią w celu eksploatacyi naturalnych bogactw, przy jednoczesnych usiłowaniach państw, społeczeństwa i pojedynczych jednostek; w Galicyi zaś mówią i piszą o kryzysie, wytworzonym przez samychże ziemian, a to wskutek całego szeregu błędów, do których jednak nikt się przyznać nie chce. Mając sejm, Wydział krajowy, Ministerstwo rolnictwa i Delegacye w Radzie państwa, dlaczego dotąd nie zarządzono wysadzenia ankiety dla zbadania realnych przyczyn tych kryzysów, które kraj przechodzi, by na tej podstawie wyszukać środki ratunku.... Dla czego....?!

Cokolwiekby się stało, zawsze jednak twierdzić będę, że dla Galicyi koniecznie jest potrzebny wyżej opisany kodeks administracyjny, t. j. zarząd majątków za pomocą biur; kodeks zaś taki nie może być ułożony przez jedną osobistość, ale kolegialnie przez wielu kompetentnych ludzi pod przewodnictwem tak uczonego i tyle zasłużonego w kraju Komitetu.

O bezsprzecznie, że z dniem ułożenia podobnego kodeksu rolniczego Tow. rol krakowskie wzniosłoby sobie w sercach pełnych wdzięczności rodaków monument trwalszy, niż spiż, marmur i granit, a przez czas i klęski niespożyty.

Tudorów.

Alexander Jasiński.

KILKA SŁÓW
z dziedziny hodowli trzody chlewnej

Jako dopełnienie wskazówek udzielonych przezemnie w paru odpowiedziach odnośnie do żywienia i tuczenia trzody chlewnej, podaję niniejsze przepisy praktykowane w mojej chlewni. Prosięta będące jeszcze przy matkach, karmię od trzeciego tygodnia życia słodkiem mlekiem, z dodatkiem zupy gotowanej z owsianej ospy w połowie ze śrótem żytnim lub drobnemi otrębami jęczmiennemi. Jeżeli daję ziarno surowe w całości, to tylko owies.

Gdy dobrze znoszą przyjmowanie pierwszego pokarmu, zdrowo się rozwijają, wówczas ze słodkiego mleka powoli przechodzą na kwaśne z dodatkiem nieco gotowanych, gniecionych kartofli. Dopóki pozostają przy matce, karma rozdziela im się na trzy razy dziennie. Przy stopniowem odstawianiu, dochodzą do pięciu porcyj. Po skończonych trzech miesiącach, odejmując po jednej porcyi, wracam do trzech, a karmę ich (przy której pozostają już aż do chwili tuczenia) stanowią: gniecione parowane kartofle, dwa garnce kwaśnego mleka, garniec osypki, złożonej z osypki owsianej i otrąb żytnich, rozprowadzone na rzadko, dawane letnie, z dodatkiem dwóch łutów soli i łutu kości mielonych, co stanowi duży pełny szaflik; jest to proporcya na 10 wieprzków 6-miesięcznych. Jeśli się należycie wieprzki rozwijają, potrzebują więcej paszy, wtedy dokładam im nieco drobnych parzonych plew, a z szaflika przechodzę na ceberek. Rozumiem w powyższem nietylko wieprzki rzeczywiste ale i młode maciorki; wszystko to razem idzie do partyi, gdyż w angielskiej rasie różnica płci w tuczeniu, prawie żadnej nie odgrywa roli.

W porze letniej zamiast kartofli, daję siekaną koniczynę, wykę, trząskę, chwasty z ogrodu, chmiel, bylicę, kumoszę, mak dziki, psie jagody, mlecz i t. d. Ospa i mleko pozostają jak zwykle. Pasza ta utrzymuje młodzież w mięsie i wybornem zdrowiu. Od połowy lipca zaczynam tuczenie młodemi wczesnemi umyślnie na ten cel sadzonmi kartoflami. Pierwszą partyę tuczników wyprowadzam w połowie września, drugą w listopadzie, trzecią w końcu lutego, czwartą w końcu kwietnia, razem sztuk 160 i na tem kończy się roczna kampania tuczenia.

Maciory dają mi prosięta dwa razy do roku w miesiącach: lutym, marcu i kwietniu, następnie w sierpniu, wrześniu i październiku. Z wiosennych prosiąt tworzą się dwie pierwsze partye w roku, z jesiennych zaś dwie następne. Maciory należycie dopilnowane, regularnie dwa razy do roku mogą dawać prosięta mniej więcej w tych samych miesiącach; uważa się to jednak fizyologicznie za wyczerpujące, zwłaszcza gdy karmienie przez matkę przeciągamy do ośmiu tygodni, a nawet czasem z wyjątkowych jakichś względów i dłużej; wtedy maciora nie może dać więcej prosiąt jak na dwa lata trzy razy przy największej swej płodności. Tę niemożebność łatwo obrachować: cztery miesiące bez paru dni trwa maciory brzemienność, dwa miesiące karmi, czyli razem sześć miesięcy, a że dwa razy do roku taż sama operacya się powtarza, zatem gdy karmi tylko osiem tygodni, to już i tak wszystkie dnie jej życia są wypełnione i poświęcone właścicielowi. Bacząc na jej pracowity żywot wciąż procentujący, należy maciorę stale bez żadnej przerwy, wciąż dobrze i posilnie żywić. U mnie jak rok długi maciory dostają zupę z pośladów zbożowych, kartofle parowane z małym dodatkiem plew pszennych drobnych z pod cepa (najchętniej zjadają grochowe); zboża nie używam nigdy suszonego, ale wprost ze spichrza. W lecie zamiast plew drobno siekana zielenina, mała garść soli na cztery maciory wagi 500 do 600 funtów.

Do karmnika wprowadzam wieprze w wieku od 9 miesięcy do 11, wagi mniej więcej koło 250 funtów. We dwa miesiące tuczenia, to jest wieprze mające od 11 do 13 miesięcy, wagi 300 do 380 f. czasem i więcej, wywożę partyami po 40 na Pragę. W czasie otwarcia granicy pruskiej, otrzymywałam za funt żywej wagi 13 do $14^{1}/_{2}$ kopiejek, gdyż tego rodzaju towar bardzo chętnie bywał wywożony na świeże mięso do Berlina. Od czasu zamknięcia granicy, tej samej wartości sztuka płacona jest przez warszawskich masarzy po 9, najwyżej 10 kopiejek żywej wagi.

Każda rasa jakkolwiek się nazywa, czy to będą yorkshiry, lincolny, berkshiry, czy nawet Poland-China, każda byle angielska, do tuczenia jest wyborna; u każdej przyrost tłuszczu i mięsa, w stosunku do spożytej paszy jest znakomity, często zadziwiający. I nic w tem dziwnego, gdyż anglicy wytwarzali trzodę tylko w kierunku tuczności, a wiadomo, iż w celach hodowlanych, co zamierzyli, tego dokonali. Ztąd spory o nazwę rasy która ma być n a j l e p s z ą, uważam za bezowocne wojowanie z wiatrakami, jeżeli jeszcze one nie przywodzą na myśl staropolskiego przysłowia „każda liszka swój ogon chwali“. Nie podzielam często czytanych pomysłów: ta rasa ma rzadką słoninę, tamta znów bardziej ścisłą, inna znów najściślejszą! Klasyfikowana ta ścisłość nie jest przywiązaną do rasy ale do środków pokarmowych: pasza ziarnista daje ścisłość słoninie, kartofle zaś, otręby i plewy — rzadkość. Korzystając z apetytu świni angielskiej, byle czem ją karmią, nadziewają kartoflami, cieszą się z jej tanio nabytej okrągłości, a po zabiciu gorzkiemi obsypują wymówkami, iż słonina jej nie jest tak ścisła jak tego starego wieprza, którego pół roku paśli ziarnem, albowiem na inną karmę z pogardą spoglądał.

Różne przechodząc fazy hodowli trzody chlewnej, doszłam do stałego przekonania, iż każda rasa angielska jest tuczna; jeżeli się brak tuczności pojawi, nie bywa przywiązany ani do nazwy rasy, ani do maści, zjawia się czasem, lecz jako wada indywidualna osobnika albo familii, najczęściej bywa dowodem braku zdrowia, wówczas należy nie rasę lecz familię zmienić. Miałam duże świnie białe tuczne i mniej tuczne, średnie i małe tuczne i mniej tuczne, czarne tuczne i mniej tuczne. Uważam zatem zalecanie ras średnich lub małych jako tuczniejszych od wielkich za błędne, oparte może na wnioskach ze źle odchowanych i żywionych pojedynczych sztukach dużych. O takie okazy nie

trudno, gdyż naturalnem jest, że gdzie trzodę morzą, prędzej zagłodzą sztukę dużą więcej stosunkowo do swej żywej wagi potrzebującej paszy niż małą, lecz to nie dowód, że mała tuczniejsza. Weźmy naprzykład angielskie Shorthorny, czyż dla tego że tuczne, to małe? przeciwnie, są duże i tuczne. Angielscy hodowcy nie dzielą już dzisiaj rasy świń na hrabstwa jak pierwotnie, ale na: duże, średnie i małe, na czarne i białe, a wszystkie są produktem wzorowym.

Na pytanie, gdzie prosiąt nabywać do rozpłodu? odpowiedziałabym, wszędzie tam, gdzie k r e w c z y s t ą z d r o w ą potrafią hodować. Jako przestrogę dla nabywających w celach utylitarnych dodam, aby nie uganiali się za trzodą z krótkimi ryjami, do tego szczegółu zbytecznej wagi nie przywiązywali, gdyż jest to tylko po prostu ornament świni będący teraz w modzie; ani czystości rasy nie dowodzi, ani jest wykładnikiem zbioru szczególnych jakichś przymiotów, krótkim ryjem manifestowanych. Wielką przysługę hodowcom wyświadczyłby ten, ktoby potrafił wyleczyć ich (i mnie razem z nimi) z tej manii, krótkoryjnej. Dla naszej hodowli, na pół pastwiskowej, ryj nieco dłuższy jest koniecznym organem. Nie jedna z moich macior, z twarzą jak u mopsa, wyszedłszy w pole, patrzy miłosiernym okiem na pastucha, jakby pytając: na coś mnie tu wyprowadził? a nie odebrawszy od niedomyślnego odpowiedzi, kładzie się, ciężko wzdychając nad swoim losem i uprzedzeniem ludzkiem, gdy inne uzbrojone, jak Bóg przykazał, w dłuższe ryje, dobrze się uwijają, aby z parogodzinnego spaceru skorzystać i nie wrócić do domu z pustym żołądkiem; tego zaś co one sobie znajdą same na polu, nikt im w najlepiej unormowanej paszy w chlewach nie dostarczy. Ztąd po większej części świnie z krótkimi ryjami, są sztuki najmniej zdrowe, prawie zawsze złe karmicielki, nie dobrze odchowujące prosięta.

Małomiejscy masarze, niechętnie kupują młodą angielską trzodę, ponieważ oni słoninę stawiają na pierwszym planie, nie dbając wcale o delikatność mięsa. Lecz i w tem nie rasa jest winna, ale jej producenci. Okrągłość łatwo nabyta angielskiego wieprzaka, często bardzo powabna w sześciu tygodniach tuczenia, kwalifikuje go zwykle u nas po wsiach na sprzedaż. Prędko nabyta okrągłość nie daje ścisłej słoniny, zatem nie jest tem, czego małomiasteczkowy masarz wymaga. Krajowej świni przyzwyczajono się wybaczać, gdy do utuczenia na słoninę potrzebuje trzech lat wieku i sześciu miesięcy tuczenia. Angielskiego zaś wieprza nie pytają: coś jadł i jak długo? tylko despotycznie mówią: jesteś okrągły, gdy do takiej figury dojdzie krajowy, daje ścisłą słoninę. Dajmy wieprzkowi angielskiemu żyć nie trzy, ale dwa lata, nie sześć miesięcy karmienia, ale trzy, najwyżej cztery, da więcej mięsa i słoniny niż nasz krajowy, na 400 funtach żywej wagi, od 150 do 200 funtów większego przyrostu. Z doświadczenia tegorocznego notuję: 15 lutego wprowadziłam do karmnika maciorę wagi 532 f., dwuletnią, której przyrost dzienny dotąd (5 kwietnia) jest przeszło dwa funty. Niech kto podda podobnej próbie maciorę dwuletnią krajową, znajdzie sam potwierdzenie słów moich i rehabilitacyę młodych wieprzków pogardzanych przez małomiasteczkowych masarzy, którzy ze swego punktu widzenia, mają swoją racyę za sobą.

Na zakończenie dodam, że angielska rasa bynajmniej ustaloną nie jest w tym stopniu, za jaką ją niektórzy hodowcy podają. Nie należy sądzić o jej wyrównaniu ze sztuk wyprowadzanych na wystawy, te są z celem w jednym kierunku wybrane. Każda chlewnia na kilka sztuk do siebie podobnych zdobyć się może, a dla zwiedzających, sprawia to wrażenie wyrównanej całości. Jednak „amicus Plato sed magis amica veritas“ czyli przawdą jest, iż po rodzicach zapisanych od antenantów w księgach rodowych stad angielskich, możemy otrzymać potomstwo, bardzo rozmaitej powierzchowności. Po jegnej i tej samej matce i po tym samym ojcu, znajdą się prosięta: jedne małe, drugie duże, jedne z krótkimi ryjami, inne z mniej krótkimi i zupełnie długimi. Po małych rodzicach, możemy się dochować świń dużych, po dużych — sztuk małych. Według mnie, każdy hodowca trzody angielskiej bardzo jeszcze ma wiele do czynienia.

Jeżeli chce co mieć, nie może zasypiać gruszek w popiele. W każdym razie jest to materyał nadzwyczajnej wartości, żadnym innym nie zastąpiony, a celem i ideałem hodowcy powinna być trzoda duża i tuczna. Skoro tylko natura obdarza nas takimi wyjątkami, tem samem daje nam nadzieję, iż przy umiejętnej pracy i stosownym doborze, do coraz większej liczby sztuk dużych i tucznych dojść możemy; daje nam prawo pchać się w tym kierunku najkorzystniejszym dla hodowli i wziąć sobie za dewizę „j a k i e i n d y w i d u u m, t a k i e m o ż e b y ć i s t a d o“

(*Z Rolnika i Hodowcy.*) *Izabela Ryx.*

Wystawa krajowa w Krakowie.

Zgłoszenia na wystawę wpływają dosyć licznie, szczególnie w dziale przemysłowym. W dziale hodowli najobficiej przybywają deklaracye na bydło, którego ilość zapowiedzianą już jest na przeszło 350 sztuk i to z rozmaitych okolic całego kraju, wiemy oraz, że najbliższe miejscowości Krakowa zamówią jeszcze miejsca na 50 sztuk. Tym więc sposobem postawione obecnie stajnie zapełnione będą w zupełności, a w razie liczniejszego jeszcze zgłoszenia się wypadnie przedłużyć je do niespodziewanych rozmiarów.

Zapowiedziana dotąd ilość koni jest daleko szczuplejszą, doszła bowiem zaledwie do 80 sztuk. Wiele znanych u nas stajen nie przysłało dotychczas żadnych deklaracyi.

Owiec zapowiedziano tylko 60 sztuk; z trzodą chlewną zgłosiło się tylko dwóch, a z drobiem jeden wystawca.

Do grupy I. nadesłało deklaracyj: z okazami zboża 20, z okazami roślin przemsłowych 14, z okazami sadownictwa i ogrodnictwa 6 wystawców.

Do grupy III zgłosiło się: z wyrobami z nabiału 10, z wyrobami gorzelnianemi 3, z wyrobami młynów gospodarskich 1 wystawca.

Zwracamy uwagę szanownych rolników naszych na ogromne braki w wielu działach i konieczność uzupełnienia ich, gdyż w przeciwnym razie, mająca się odbyć wystawa zamiast przedstawienia całej produkcyj kraju, przybrałaby w dziale rolniczym wyłączną cechę wystawy bydła. Wszak zboże i warzywa produkujemy wszyscy, sady nasze nie upadły tak dalece, by nie można pokazać owoców na wystawie, a chmiel krajowy przewyższa często produkt zagraniczny.

Panie nasze powinniśmy zachęcić do okazania gospodarstwa swego w drobiu, pieczywie i rozmaitych konserwach, gdyż inaczej działy te zupełnie pustemi zostaną, jakoby dla potwierdzenia zdania Niemców o braku dobrych gospodyń w Polsce.

W ogóle potrzeba gorętszego i powszechniejszego współudziału, jeżeli wystawa ma być zapełnioną odpowiednio we wszystkich działach, czas zaś już krótki, gdyż 1 czerwca kończy się termin do nadsyłania zgłoszeń.

ROZMAITOŚCI.

Gelazym. Prócz dwu znanych prawie powszechnie napojów, wyrabianych z mleka, to jest kumysu i kefiru, używanych u nas głównie jako lek, rozpoczęto wyrabiać we Francyi jeszcze jeden nowy napój z mleka, który nazwano „gelazym“ i który ma być bardzo smacznym do picia dla każdego, kto się do niego przyzwyczai. Wyrób jego ma być bardzo prosty: 10 grm. cukru zwykłego należycie zmieszanego z 4 grm. drożdży górnych daje się do flaszki większej o grubych ścianach i nalewa się na to jeden litr słodkiego, świeżego mleka, i dobrze zakorkokowaną flaszkę ustawia się w spokojnem i chłodnem miejscu. Po pewnym upływie czasu, gdy fermentacya alkoholowa się skończy, napój gotowy jest do picia i ma posiadać w swym składzie od 1—2% alkoholu etylowego.

P. Giermański.

Wiadomości handlowe.

Kraków 17/5. Za 100 klg. Pszenica biała od —.— do —·—; banatka od ·— do ·—; czerwona od 9·— do 9·60 Żyto od 6·— do 6·70. Jęczmień od 5·20. do 6·—. Owies od 5·10 do 5·50. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·50 do 10·50. Fasola od 10.— do 12·—. Rzepak zim. od —·—. do —·—. Koniczyna czerwona od —·—. do —·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·— do —·—. Tatarka od 6·70 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50. Jagły od 10·— do 12·—. Siano od 1·60. do 2·40; Słoma od 1·60 do 2·40. Ziemniaki od 1·30 do 1·50· za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 49·—. Okowita z opłatą na Tral. hektoliter 80° złr 42·—. Masło za 1 klg. ·80 do ·90.

Rzeszów 10/5. Za 100 klg. Pszenica od 8·75 do 9·—. Żyto od 6·— do 6·20 Jęczmień od 5·25 do 5·50 Owies od 4·50 do 5·—. Groch od 6·50 do 7·— Bób od 4·70 do 5·50. Wyka od —·— do 4·75. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·—. do —·—. Chmiel od —·—. do —·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·— do —·—.

Tarnów 10/5 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 8·85. Żyto od 6·15 do ·— Jęczmień od 5·62 do —·—. Owies od 4·25 do ·—. Groch od ·— do —·—. Bób od 5·10 do ·—. Tatarka od ·— do 7·25. Proso od —·— do 5·90. Kukurudza od ·— do ·—. Ziemniaki od 1·40 do ·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 29.— do 30·— Siano od 1·90. do — Siano z koniczyny od 2·90 do ·— Słoma od 2·40 do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·65 do —·—.

Przemyśl 13/5 Za 100 klg. Pszenica żółta 7.50. czerwona 8·—. biała —·—. Żyto 5·75. Jęczmień od 5.— do 5·20. Owies 5·10 Groch 7·— Bób 5·50. Kukurudza 7·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·— Słoma 1·95. Siano 2·45

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.